



Straszny wybuch Wezuwiusza: Podczas nieustannego deszczu popiołu i kamieni, pobożni mieszkańcy Neapolu niosą przeciwko niszczącym strumieniom lawy z wulkanu, figurę św. Anny, błagając głośno o cudowne ocalenie.

wianina dwie obowiązkowe co rok wycieczki: na tradycyjny obchód Emausu na Zwierzyńcu w poniedziałek świąteczny i znowu nazajutrz na Rękawkę na Krzemionkach.

Tym razem pogoda wytrzymała do końca Wielkiejnocy i pociągnęła w drugie święto cały Kra-

ków na Emaus, gdzie od rana tysiące ludzi dławiło się kurzu tumanami skutkiem posuchy i wśluchiwało się w piekielną muzykę trąbek, piszczałek itp. miłych zabawek ze straganów. Znamy to wszyscy na pamięć od tylu lat. A jednak jakże tu nie pójść na Emaus. Zwyczaj każe, tradycja. Więc

znaleźliśmy się tam wszyscy i — rzecz prosta — nie brakło na miejscu fotograficznego aparatu „Nowości Illustrowanych“, który uwiecznił w porannych godzinach napróżd pobożnych wchodzących i wychodzących z nabożeństwa w starym kościele św. Salvatora, a następnie po dwakroć ruch przed odpustowami straganami pod murem odwiecznego klasztoru Norbertanek nad Wisłą.

Straszny wybuch Wezuwiusza.

Na mi jscu katastrofy.

Jeden z korespondentów wysłany do Neapolu zaraz po pierwszych objawach wzmożonej czynności Wezuwiusza, tak opisuje jego pierwszy wybuch: „O godzinie wpół do 1-szej w nocy z dnia 7-go na 8-go bm. cały Neapol zbudził się nagle ze snu wskutek strasznego huk, jak gdyby tysiąca razem wystrzelonych armat. Domy zadrżały w posadach. Przeważna część ludności sądziła, że jest to trzęsienie ziemi, to też tłumy wybiegły na wpół ubrane na ulicę, spotykając się tam niebawem ze zbiegami, przybywającymi z pobliskich wsi. Przez całą noc trwała najstraszniejsza panika, dopiero rano zorientowano się nieco w sytuacji“.

Ze sprawozdań miejscowych pism można już powoli odtworzyć sobie obraz strasznego katastrofy, która nawiedziła znowu południowe Włochy. Cała ludność zagrożonych miejscowości jest objęta panicznym strachem. Nieszczęśliwi nie śpią wcale, ustępując powoli krok za krokiem przed strasznym zalewem, pochłaniającym całe ich mienie. Nieustannie przytem pada deszcz, tak, że ludność obozująca pod gołym niebem cierpi także wskutek zimna i wilgoci. Wieśniacy sądzą, że nadszedł koniec świata, tłumnie kłęczą na drogach, płacząc i wznosząc ręce ku niebu. Karabinierzy i strażacy musieli wprost walczyć gdzieś z chłopami, którzy zachowują się jak obłąkani i chcą się rzucić w strumień lawy, pożerający ich pola i winnice. Lawa zniszczyła już wiele chat, nagie ich mury wysterczają, jako jasne plamy z czarnego morza.

Szczególny widok przedstawia ognisty strumień, gdy w swej drodze napotka na studnię. Woda z sykiem walczy przeciw żarowi, gęste chmury pary unoszą się ku górze, ściany studni pękają pod olbrzymim naporem prężności pary wodnej, uwiecznionej w głębi, a w otwierającą się czelusę wlewają się z hukiem fale lawy.

Lawa płynie przeciętnie z szybkością pięciu metrów na minutę, chwilami jednak strumień zwal-

nia swój bieg, to znowu podsycony nowym wybuchem wulkanu, bieży z powiększoną szybkością. Na krańcach płynąca masa krzepnie nieco, lecz wnet fale ją rozgrzewają. Nietylko ludzie, ale i zwierzęta są przeżarte. Pies jednego z wieśniaków, szczekając głośno rzucił się ku, tajemniczemu, nieuchwytnemu wrogowi; krótki błysk, syk palącej się skóry — i biedne zwierzę znikło w lawie.

Począwszy od Kapui — opowiada korespondent — wjeżdża się już w teren opadów popiołu.

Wezuwiusza nie widać, niebo jest czarne i ponure, słychać huk podobny do grzmotów, migają błyskawice.



Straszny wybuch Wezuwiusza: Na miejscu katastrofy: Zniszczenie wielkich hal targowych w Neapolu skutkiem wybuchu wulkanu.